



TRZY TYTUŁY MISTRZOWSKIE WYWALCZONE W MANOWIE

To była niemal powtórka. Podobnie jak w zeszłym roku **V OKRĘGOWE MISTRZOSTWA PZŁ W STRZELANIACH MYŚLIWSKICH** odbyły się w pierwszą sobotę miesiąca - 3 lipca. I tak jak w zeszłym roku **wygraliśmy** trzy z czterech kategorii, tj. obie drużynowe - w klasie powszechnej i w klasie otwartej i jedną indywidualną klasie mistrzowskiej, gdzie wygrał Włodek Pilarz o punkt przed Leszkiem Żymierskim. Oczywiście najbardziej cieszy odniesione już **4 rok z rzędu** zwycięstwo w najważniejszej klasyfikacji: drużynowo w klasie powszechnej. Tym bardziej, że konkurencja strzelała też świetnie. Ale startujący w tej kategorii wszyscy trzej nasi zawodnicy byli bardzo dobrze dysponowani i wszyscy wystrzelali wyniki mistrzowskie. Na przyszły rok trzeba więc szykować nową drużynę powszechniaków. **Gratulacje!**



ŁOWCZY OKRĘGOWY WRĘCZA NAGRODY MISTRZOM INDYWIDUALNYM



NAJLEPSI Powszechniacy:  
Sławek Kaszuba, Grzesiek Szyjka,  
Hubert Pilarz



NAJLEPSI MISTRZOWIE:  
Leszek Żymierski, Irek Piekarski,  
Włodek Pilarz





WSZYSCY NASI POWSZECHNIACY STRZELILI PONAD 375 PUNKTÓW  
I OD PRZYSZŁEGO ROKU BĘDĄ JUŻ STRZELAĆ W KLASIE MISTRZOWSKIEJ



PO ZDOBYCIU TAK WSPANIAŁYCH TROFEÓW I MIŁYCH NAGRÓD RZECZOWYCH  
HUMORY "SOKOŁOM" DOPISYWAŁY



## WSPOMNIENIE

### FOLWARK - cz. II

W marcu wspominałem przygody z bykami, jakie miały miejsce na FOLWARKU - polu położonym przy Mołstowie, pomiędzy Berkanowem i Rusinowem. Ale główną zwierzyną, na którą najchętniej polowałem i poluję na folwarku są dziki. Zawsze ich tu było jakby więcej niż gdzie indziej. Szczególnie w czasach, gdy pole było jeszcze uprawiane (teraz niestety leży odłogiem).



DZIK NA FOLWARKU

Pod koniec lat osiemdziesiątych, na początku lipca wybrałem się na sobotnio-niedzielny relaks do Berkanowa, gdzie od tygodnia mój ojciec i Andrzej Okólski polowali bez skutku na odyńca - ogrodnika, który niemal co noc odwiedzał przydomowe ziemniaki. Orodnika tego, który okazał się 85 kilowym wycinkiem, strzeliłem niedalego zabudowań już w sobotę o 3.00 rano. Kolegów zamurowało, ale perspektywa wieczornych smażonych dziczych jąder, konsumowanych w formie zakąski oczywiście, szybko poprawiła im humory. Wieczorem, jeszcze przed konsumpcją jąder, poszedłem na swój ulubiony folwark, gdzie na środku pola rosło żyto, a w pasie przyleśnym szerokim na około 100 m - gorczyca.



Wysoka na około 50 cm, czyli akurat tyle, by widzieć dziki, ale kompletnie nie wiedzieć, co mają pod brzuchem. Z tego powodu tego lata niechętnie bywaliśmy na folwarku, by nie kusić losu pomyłkowym strzałem do lochy. Ale tym razem, wypełniony już satysfakcją ze strzelonego ogrodnika, przyszedłem tu i siadłem na swojej ulubionej ambonie Broniewieckiej głównie po wrażenia wzrokowe. No i niedługo zobaczyłem. Dzik wielkości 40-50 kg wyszedł po mojej prawej stronie i zmierzał skosem do żyta. Na jego kierunku, około 60 m od ambony był pusty placyk w gorczycy, ot taki około 2-3 m<sup>2</sup>, na którym albo się nie wysiało, albo była plama ropy i nic nie urosło, nie wiem. I mój dzik wszedł akurat na ten placyk. Z około 4 ha powierzchni będącej w zasięgu mojego strzału kulowego, na której nie strzelałbym do



dzika nie będąc pewnym, czy to nie locha, on wszedł na ten maleńki kawałeczek, na którym mogłem zobaczyć pędzel! Strzeliłem i dzik padł po przebiegnięciu kilkunastu metrów w stronę ambony. Pomyślałem, że mam chyba dzisiaj więcej szczęścia niż rozumu i wszedłem by wypatroszyć odyniaszka. Ponieważ było jeszcze wcześnie, to po 10 minutach wszedłem z powrotem na Broniewiecką. Za chwilę z lewej strony wyszedł drugi dzik, jota w jotę jak ten pierwszy. Pokręcił się trochę po gorczycy i wszedł na .... mój placyk pokazując mi pędzel! Sytrzelełem i tego odyniaszka, ale już na ambonę nie wróciłem - dość szczęścia na dzisiaj, a i odstrzał mi się skończył. Na kolację zjedliśmy (czytaj zakąsiliśmy) więc nie dwa, a sześć dziczych jąder - wielkich łowieckich przysmaków.

Te dwa dziki, które weszły mi akurat w to jedno jedyne maleńkie miejsce, gdzie mogłem zobaczyć ich brzuchy i podjąć decyzje co do strzałów, to był chyba największy fart myśliwski, jaki mnie spotkał. Jak dotychczas, mam nadzieję.

Inna przygoda z dwoma dzikami, jaką miałem na folwarku zdarzyła się kilka lat temu w maju. Około 20.30 dochodziłem na przełaj przez pole, na którym wzeszło jare żyto, do ambony Broniewieckiej, gdy nagle ujrzałem stojące za małym wzniesieniem dwa około trzydziestokilogramowe przelatki. Klęknąłem odruchowo i przez moment zastanawiałem się co robić. Nagle zauważyłem, że dziki defilują już biegiem około 70m ode mnie w kierunku, z którego ja właśnie szedłem. Warchlaków przy nich nie było. Przypomniło mi się, że przecież od kilku lat systematycznie trenuję na strzelnicy "dzika w przebiegu". Przecieież ćwiczę właśnie po to - pomyślałem, zdjąłem szybko sztucer z ramienia i strzeliłem dubleta. Odczekałem 15 minut i poszedłem po swoje zdobycze. Okazało się jednak, że oba dziczki wymagały dostrzelenia. Co też zrobiłem, a następnie po sprawieniu tusz ruszyłem do wsi po podwodę. Nie zdążyłem jeszcze opuścić folwarku, gdy natknąłem się na żerujące na skraju pola trzy przelatki. Była już szarówka i postanowiłem podejść je na strzał. Zajęte buchtowaniem dziki dały się dojść na 10 kroków (dosłownie!). Strzeliłem spokojnie do jednego z nich. Ale z pustej lufy - nie miałem bowiem już amunicji. A szkoda - trzydziaki przy jednym wyjściu, to wtedy byłby mój rekord.

Jako ciekawostkę i zarazem **ostrzeżenie** poinformuję jeszcze, że jeden ze strzelonych wtedy przeze mnie przelatków miał włośnicę!

Taki to już jest ten FOLWARK. Zwyczajne pole, gleba lichutka - piątej, może nawet szóstej klasy. A dla mnie jedno z najpiękniejszych miejsc na świecie!

Włodek Pilarz  
15 lipca 2004



## CYTAT

"... Skąd u licha bierze się ta fascynacja polowaniem na czarnego zwierza, który jest u nas nader pospolity i spotkać go nie trudno. A jednak każdy wyjazd na dzika, każde z nim spotkanie, choćby ważył "aż" prawie 40kg - budzi specyficzny dreszczyk emocji "

Edward Wolewicz - kalendarz Bł 2002



Dwa ostatnie lipcowe dni upłynęły nam po znakomitym Ogólnopolskich Spotkań Łowieckich jakie miały miejsce w Połczynie Zdroju. Już od piątku 30 lipca emocjonowaliśmy się Turniejem Dubletów o Flintę Wojewody zorganizowanym przez nasze Koło na strzelnicy Włodka Pilarza. Flinta tym razem pojechała do Gorzowa, ale wśród nagrodzonych znalazło się aż 4 naszych kolegów: Włodek Pilarz, Leszek Żymierski, Witek Pilarz i Jurek Grynia.



TURNIEJ DUBLETÓW NA STRZELNICY W ŁĘŻKU

## Darz Bór IV Ogólnopolskie Spotkania Łowieckie Połczyn Zdrój, 30 lipca - 1 sierpnia 2004

Główne imprezy Spotkań miały miejsce w sobotę 31 lipca. Rozpoczęła je parada myśliwych, która przemaszerowała ulicami miasta. Nasze Koło nie wystąpiło niestety na niej zbyt licznie, ale za to prezentowało się bardzo elegancko. Po paradzie i oficjalnych otwarciach miało miejsce uroczyste ślubowanie świeżo upieczonych myśliwych, a wśród nich naszej koleżanki Agnieszki Kaszuby.



NASZA EKIPA NA PARADZIE

Ale najbardziej przez wszystkich oczekiwaną imprezą połczyńskiego Darz Boru jest zawsze biesiada myśliwska organizowana w pobliskim Kołaczku na strzelnicy KŁ "Szarak". W tym roku w nocnej sobotnio-niedzielnej zabawie uczestniczyło około 700 osób.



PLENEROWA BIESIADA



JEDEN ZE STOLIKÓW "SOKOŁA"